

Tomasz Jasiński: Czy wciąż „Gall Anonim”? Co wiemy dziś o autorze „Kroniki Polskiej”?

Gall był nadzwyczajnym stylistą i wybitnym poetą. Jego wielkość odkryli wybitni neolatyniści niemieccy. Dlaczego badania nad stylem i poetyką „Kroniki Polskiej” są takie ważne? Otóż – jak na razie – jest to jedyna droga do odnalezienia innych prac napisanych przez Galla lub powstałych w jego kręgu – pisze Tomasz Jasiński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Piastowie – początki polskiej formy”.

Odpowiadając na pytania zawarte w tytule, przy pierwszym (Czy wciąż „Gall Anonim”?) musimy stwierdzić: „wciąż Gall Anonim”, a przy drugim (Co wiemy dziś o autorze „Kroniki Polskiej?”), że wiemy o autorze *Kroniki Polskiej* wielokrotnie więcej niż przed 15 laty. Ten przyrost wiedzy zawdzięczamy niemal wyłącznie zastosowaniu powiązanych ze sobą metod informatycznych i neolatynistycznych. Pozyskana tą drogą wiedza jest tak zaskakująca, można nawet powiedzieć tak szokująca i bogata, że w pewnym sensie rekompensuje nam niepowodzenia w odpowiedzi na pierwsze pytanie. Wiele wskazuje na to, że dzięki nowo pozyskanej wiedzy powoli, a może nawet szybko, zbliżamy się do odpowiedzi na pierwsze pytanie. Chyba (lepiej ciągle powątpiewać) potrafimy odtworzyć kilka faktów z życiorysu Galla Anonima przed jego przybyciem do Polski.

Z analizy wynikało ponad wszelką wątpliwość, że autor Kroniki Polskiej stworzył dzieło niezwykle zarówno pod względem rytmicznym, jak i rymowanym

Dziś już wiemy, że Gall był nadzwyczajnym stylistą i wybitnym poetą. Jego wielkość odkryli wybitni neolatyniści niemieccy. Otóż Wilhelm Meyer (1845-1917),

najwybitniejszy neolatynista wszech czasów, już w 1882 r. zauważył, że autor *Kroniki Polskiej* był jednym z pierwszych, a może nawet pierwszym twórcą, który w prozie i poezji posługiwał się czystym rymem dwuzgłoskowym. Poddał wówczas analizie niektóre utwory poetyckie Galla i zauważył, że 8-zgłoskowiec ze stopą jambiczną w *Kronice polskiej (Wiersz o cudownych narodzinach Bolesława Krzywoustego)* to dotychczas jedyny utwór tej miary, którego wersy rozpoczynają się dużą liczbą trój sylabowych proparoksytonów. To jakby zdefiniowanie odcisku linii papilarnych Galla Anonima. W 1905 r. Wilhelm Meyer jako pierwszy ogłosił, że *Kronika Polska* napisana jest prozą rytmiczną, czyli cursusem. W 1925 r., Karl Polheim, najwybitniejszy znawca rymów średniowiecznej łaciny, poświęcił cały rozdział analizie cursusu i rymów *Kroniki Polskiej*. Z analizy tej wynikało ponad wszelką wątpliwość, że autor *Kroniki Polskiej* stworzył dzieło niezwykle zarówno pod względem rytmicznym, jak i rymowanym. Badania te kontynuował na gruncie polskim, w latach 1929-1930, Feliks Pohorecki, który zdobył swoje kompetencje w słynnym austriackim ośrodku badań historycznych w Wiedniu. Późniejsze badania w tym zakresie niewiele wniosły, poza ustaleniami Danuty Borawskiej (1922-1991).

Dlaczego badania nad stylem i poetyką *Kroniki Polskiej* są takie ważne? Otóż – jak na razie – jest to jedyna droga do odnalezienia innych prac napisanych przez Galla lub powstałych w jego kręgu. W średniowieczu sygnalizowano koniec zdania lub inne miejsca przestankowe za pomocą rytmów, czyli sekwencji akcentów wyrazowych. Brzmi to niezwykle poważnie, ale spróbujmy to wyjaśnić na przykładzie języka polskiego. W naszym języku akcent wyrazowy pada na przedostatnią sylabę, z wyjątkiem niektórych wyrazów pochodzenia obcego[1], jak np. fizyka, opera, matematyka etc. Wyobraźmy sobie takie zdanie: „matematykę powtarzamy”. W pierwszym wyrazie akcent pada na trzecią sylabę do końca, a w drugim na przedostatnią. Taki rytm akcentów wyrazowych w łacinie, ale też w języku polskim, tworzy sekwencję (=rytm) akcentów wyrazowych, który już w średniowieczu nazywano *cursus velox*, czyli „rytmem szybkim”. Ostatni wyraz musiał liczyć cztery sylaby i być akcentowany na przedostatnią sylabę, a pierwszy musiał być zbudowany minimum z trzech sylab, a akcent padał na trzecią sylabę od końca: np. *Kronika Polska*. Gall kończył takim rytmem, najczęściej zakończonym czasownikiem, w ponad 59% zdań. Była to proza bardzo charakterystyczna, tym względem zbliżona do prozy dokumentów papieskich. Jeszcze niedawno wszyscy badacze uważali, że styl ten narodził się w kancelarii papieskiej w 1088 r. za czasów pontyfikatu Urbana II, na skutek reformy przeprowadzonej przez mnicha z Monte Cassino, Jana z Gaety, późniejszego papieża Gelazego II. W 1976 r. narodziny tego stylu cofnął do połowy XI w. szwedzki neolatynista, Tore Janson, i to był ostatni głos nauki. W 2010 r. zaprojektowałem według Gallowych zasad program komputerowy do poszukiwania prozy akcentowanej czasownikowym *cursusem velox*. Analizie poddałem blisko 20 tys. dzieł, liczących 900 tys. stron. Wyniki były szokujące. Okazało się, że najstarsze teksty łacińskie zdobione rytmiką *veloxową* pochodzą z kancelarii prawnej cesarza Konstantyna z

drugiego dziesięciolecia IV w. Styl ten przetrwał barbaryzację łaciny na początku średniowiecza i od IV w. był nieprzerwanie obecny w piśmiennictwie łacińskim do schyłku średniowiecza. Dzięki programowi komputerowemu udało się odkryć 45 dzieł napisanych tym stylem do czasów Galla; to niezwykle mało, gdy pamiętamy, że program ten przebadał blisko 20 tys. dzieł.

Jednak proza *Kroniki Polskiej* charakteryzuje się dodatkowo jeszcze wysokim udziałem cursusu trispondaicus oraz rymem czystym dwuzgłoskowym. Trispondaicus, jakkolwiek znany od starożytności, był dość rzadko używany. W rytmie tym obydwie wyrazy zamykające zdanie akcentowane były na przedostatnią sylabę, a ostatni wyraz – podobnie jak w *veloxie* – liczył cztery sylaby. Gall w *Kronice Polskiej* zamykał tym rytmem blisko 23% zdań. W 1930 r. Feliks Pohorecki stwierdził, że dopóki nie odkryjemy tekstów łacińskich napisanych z przewagą *veloxów* przy wydatnym udziale *trispondaicusa*, to nie odkryjemy zagadki Galla.

W 1965 r. Danuta Borawska odkryła dla polskiej nauki dzieło pokrewne do *Kroniki polskiej*, a mianowicie wenecką anonimową *Translację św. Mikołaja*; badaczka ta zauważyła, że dzieło to ma zbliżone do *Kroniki Polskiej* styl, słownictwo i sposób rymowania. Spostrzeżenia te doprowadziły ją do wniosku, że autor tego dzieła i Gall to jedna i ta sama osoba i że pisarz ten był Wenecjaninem, badaczka zaproponowała nawet konkretną osobę jako autora obydwu dzieł. Danuta Borawska nie wypowiedziała się na temat rytmiki, gdyż jako historyk nie miała kompetencji w tym zakresie. Po ukazaniu się tej publikacji polscy badacze milczeli przez 19 lat, aż w końcu głos zabrał wybitny łacynista polski Marian Plezia, który w opublikowanym artykule robił wszystko, aby osłabić wymowę odkrycia Danuty Borawskiej.

*Rodziło się pytanie, ilu
stylistów łacińskich pisało tak
(czy podobnie) jak Gall?*

W świetle programu
komputerowego do
wykrywania prozy
veloxowej nie ulega
wątpliwości, iż
Translacja św.

Mikołaja jest dziełem najbardziej spokrewnionym właśnie z *Kronika polską*. Na tym etapie badań powstało pytanie, jak wiele jest takich dzieł, które ponadto napisane są nie tylko prozą veloxową, ale także przy wydatnym udziale cursusu trispondaicus. Przeprojektowałem dotychczasowy program komputerowy tak, aby wykrywał prozę veloxową ze znacznym udziałem rytmu trispondaicus. Rodziło się bowiem pytanie, ilu stylistów łacińskich pisało tak (czy podobnie) jak Gall. Okazało się, że w całym piśmiennictwie łacińskim (przypomnijmy około 20 tys. utworów) były tylko dwa dzieła napisane tym stylem: *Kronika polska* i *Translacja św. Mikołaja* oraz jedno niewielkie dziełko liczące tylko cztery strony tekstu: *Żywot św. Landelina* (BHL 4698). Gdy w przypadku *Translacji św. Mikołaja* na podstawie rytmiki, słownictwa, stylu oraz przede wszystkim budowy leoninów możemy stwierdzić, że to dzieło zostało napisane przez autora *Kroniki Polskiej*, to w przypadku *Żywotu św. Landelina*, ze względu na jego niewielkie rozmiary możemy jedynie uważać to za prawdopodobne.

Na pewne tropy Galla prowadzi nas analiza poezji w *Kronice Polskiej* oraz w *Translacji św. Mikołaja* (zachowały się tylko dwa leoniny). Poezja Galla okazała się równie unikatowa jak jego proza; po wielu latach poszukiwań, także m.in. za pomocą specjalnych programów komputerowych, jedynie niektórzy poeci francuscy wykazują pokrewieństwo z poezją Galla. Należy wymienić dwóch znakomitych współczesnych Gallowi poetów: Hilarego z Orleanu i słynnego Piotra

Abelarda. Po wielu latach poszukiwań (w tym komputerowych) w jednym z utworów poetyckich Piotra Abelarda odnalazłem nie tylko cytaty (nawiązanie) z wiersza o cudownych narodzinach Bolesława Krzywoustego autorstwa Galla, ale także kilka wersów 16-zgłoskowca trocheicznego, charakterystycznego dla Galla i dotychczas znanego tylko i wyłącznie z jego poezji.

Udało się ustalić, że Gall w twórczości poetyckiej i prozatorskiej wykorzystał dwa utwory Walafrida Zezowatego z Reichenau oraz pewne wersy z trudnodostępnych dzieł Bernona z Reichenau. Niezwykle trudno byłoby Gallowi dotrzeć na raz do tych czterech dzieł bez jego pobytu w słynnym klasztorze w Reichenau. Był to w IX-XI w. jeden z najwspanialszych ośrodków kultury, a w tym poezji i literatury. W czasach opata Udalryka II (1088-1123) działał w tym klasztorze warsztat produkcyjny falsyfikatów (!) dla wielu instytucji kościelnych, głównie dla klasztorów w Szwabii i najbliższych okolicach. Analiza zachowanych falsyfikatów dowodzi, iż jeden z tych dokumentów, napisany w klasztorze w Reichenau dla kapituły w Strasburgu w 1107 lub 1108 r., wyszedł spod pióra Galla. Jest to jedyny znany mi dokument (spośród wielu tysięcy) napisany czystą prozą Gallową. Opata Udalryka II z Reichenau łączyły związki krewniacze i terytorialne ze słynnym klaszturem w Zwiefalten, który cieszył się wielką atencją Bolesława Krzywoustego i jego drugiej żony Salomei. Najpewniej tą drogą dotarł Gall do Polski; na koniec można przypomnieć, że w Zwiefalten przebywał „na emeryturze” kapelan Bolesława Krzywoustego – mnich-rzeźbiarz Leopard, co jest powszechnie znane. Niemiecka badaczka Herrad Spilling uznała tego ostatniego za Włocha. Czy to był Gall, brak na to wystarczających dowodów, ale nie możemy tego wykluczyć.

Uwzględniając wiele dodatkowych pominiętych tu z braku miejsca ustaleń, możemy stwierdzić, iż Gall – najpewniej włoskiego pochodzenia – był jak wielu ówczesnych mnichów benedyktyńskich wędrowcem poszukującym najpierw wiedzy, a później intratnych zleceń. Nie bez powodu pisał o sobie „wygnaniec u was i pielgrzym”, przy czym pierwszego słowa nie trzeba koniecznie rozumieć dosłownie. Otóż w ramach takiej działalności być może napisał dla opactwa Crespin *Żywot św. Landelina*, a z całą pewnością dla klasztoru św. Mikołaja na Lido w Wenecji *Translację św. Mikołaja* i dla polskiego dworu *Kronikę Polską*. Przez pewien czas przebywał we Francji (pisze o tym w *Translacji*), a później niemal na pewno w klasztorze w Reichenau, gdzie sporządził, najpewniej w 1107 lub 1108 r., falsyfikat dla kapituły w Strasburgu. Najpewniej przez pośrednictwo klasztoru w Zwiefalten dotarł do Polski, skąd niewykluczone powrócił do Szwabii, jednak już nie do Reichenau, a właśnie do Zwiefalten.

Tomasz Jasiński

Tomasz Jasiński – historyk, mediewista, kierownik Zakładu Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

[1] Pomijam niektóre szczególne wyjątki w języku polskim.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego
i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2020

